Nr 209 Środa 16 (29) września 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	r.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

ZYGMUNT HENKIEL

Obywatel części majątku Kluki powiatu Taraszczańskiego gubernii kijowskiej

Opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 92, zasnął w Bogu dnia 8-go września 1909 roku,

O czem pogrążone w ciężkim smutku pozostałe córki, zięciowie i wnuki zawiadamiają krewnych i znajomych.

13589—1

Notatki informacyjne.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 lub «Ogniwo») otwarte od 10 do 3 popołudniu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła kobiet polek otwarte raz na tydzień we czwartek od godz. 1—3 po poł. Fundukłejowska 26 m. 1.

Biuro Pol. Tow. kolonii letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otw. od 3—6

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od 12 — 2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Biuro „Wydziału Letnisk“ przy Kij rzym.-kat. Tow. dobr. (M.-Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 5 do 6 po poł. oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr 12 przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Projekt p. Rewy.

—)oo(—

Z powodu wędrującego obecnie po kancelaryach petersburskich projektu samorządu ziemskiego w naszym kraju, zabiera głos w jednym z ostatnich numerów „Kijewlanina“ p. Rewa i rozważa, w jaki sposób powstaje obecny projekt, jaki udział w jego redagowaniu przyjmują żywioły bezpośrednio zainteresowane i ze swej strony wyraża przekonanie, że dla dobra samej sprawy potrzebną jest rzeczą, aby rozważały ją żywioły miejscowe.

Głos ten dotyczy i nas, a ma dla nas pewne znaczenie. Trudno bowiem zarzucić p. Rewie zbytek życzliwości dla żywiołu polskiego. Tem nie mniej, jest to jeden z najczynniejszych i najbardziej świadomych rzeczy pracowników obecnego „ziemstwa“.

Pracując w tem „ziemstwie“, miał on możność przekonać się, jak mało korzyści przynosi ono ludności, jak niezbędnym jest dla prawidłowego funkcyonowania instytucyi ziemskich udział żywiołu polskiego.

Zaczyna od oceny obecnie istniejących „ziemstw“.

«Niewątpliwie, instytucye działające na mocy prawa z dn. 2 kwietnia 1903 r. są tak niedoskonałe i tak niesympatyczne dla ludności miejscowej, że im prędzej nastąpi ich likwidacya, im prędzej ludzie wybrani zastąpią ludzi przypadkowych tem lepiej. Jednakże, przy takiej zamianie trzeba ze względu na ekonomiczne i kulturalne interesy kraju baczyć, byśmy nie zamienili siekierki na kijek. Obieralne instytucye ziemskie tylko wówczas mogą być w zupełności zadawalające, gdy będą o ile możności najbardziej wolne od tych wad, które [illegible] mogą zabarwić wszelką żywotną sprawę. Tymczasem zapewne nikt, interesujący się sprawami kraju Zachodniego, nie zaprzeczy, że wspomniane «wady» są tutaj nietylko możliwe, lecz nawet i nieuniknione. Różnorodność plemienna kraju Zachodniego i bardzo znaczna ilość różnorodnych nieuregulowanych «rachunków» może z łatwością doprowadzić do tego, że zamiast zgody [illegible] wzmocni się jeszcze ten rozłam, który i tak przynosi wielką szkodę normalnemu rozwojowi kraju. Pozwalamy sobie wyrazić obawę, że, jeśli projekt reformy ziemskiej poprzestanie na kancelaryi i naradach międzywydziałowych, to być może, nie da nam tych dobrodziejstw, na które liczymy, chcąc zastąpić urzędników ludźmi z wyboru».

P. Rewa, oczywiście, nie ma zamiaru przeszczepić na grunt miejscowy ziemstwa rosyjskiego.

«Że ziemstwo obieralne w kraju Zachodnim powinno być oparte na nieco innych zasadach, niż te, jakie istnieją w Rosyi, temu w ostatnich czasach nie ulega kwestyi. [illegible] Dla kraju Zachodniego kwestya ta jest bardzo drażliwa, i, jak już wspomnieliśmy powyżej, przy rozstrzyganiu jej należy uwzględnić [illegible] losy ziemstwa zachodniego».

«Jak zaś jest ważnej i tak drażliwej kwestyi, [illegible] wprowadzenie ziemstwa obieralnego w kraju Zachodnim najracyonalniej byłoby zasięgnąć opinii ludności kraju, do którego prawo to będzie stosowane w wypracowanej przez kancelarye petersburskie formie. Najbardziej zadawalająco i nieszkodliwe rozstrzygnięcie tej kwestyi przedstawia nam się pod taką postacią. Na podstawie dostarczonego materyału statystycznego, główny zarząd do spraw gospodarstwa miejscowego opracuje projekt prawa o wprowadzeniu w kraju Zachodnim obieralnych instytucyi ziemskich. Następnie projekt prawa zostanie poddany do ogólnej wiadomości, aby mogła go wszechstronnie rozpatrzeć prasa i oddany do rozważenia na miejscu.

Ponieważ sposób urzeczywistnienia tego projektu prawa interesuje przeważnie polskich i rosyjskich właścicieli ziemskich, to w powiatach pod przewodnictwem marszałków szlachty powinny się zebrać specyalne narady, złożone z właścicieli ziemskich obydwóch kategoryi i pełnomocników gmin. Narady te, rozpatrzywszy projekt prawa, wybierają z pośród siebie po dwóch pełnomocników, których zwołuje się do gubernialnych narad pod przewodnictwem gubernatorów. W naradach tych każda kategorya przyszłych uczestników ziemstwa będzie miała możność wypowiedzenia swego zdania o projekcie prawa i o tem, o ile on się da zastosować.

Ponieważ narady, nie przewyższające liczebnie obecnych komitetów ziemskich, mogłyby się zebrać podczas zimowej przerwy prac instytucyi prawodawczych, to mieliby możność wziąć w nich udział pełnomocnicy do Dumy i Rady Państwa.

Na takich naradach gubernialnych pełnomocników powiatowych, możliwem byłoby, o ile nam się zdaje, za pomocą wzajemnych ustępstw i porozumienia osiągnąć to, że obieralne prawo ziemskie nie wzbudziłoby w nikim obaw, które, być może, w rzeczywistości są bezpodstawne. Zdanie narad gubernialnych, wyrażone zupełnie swobodnie, mogłoby posłużyć jako dyrektywa podczas obrad nad projektem prawa w Dumie i w Radzie i ułatwiłoby uzyskanie [illegible] instytucyi. Wówczas i Duma i Rada miałyby do czynienia nie z samymi tylko przypuszczeniami, nie z opiniami i życzeniami poszczególnych kół, lecz ze zdaniem kół bezpośrednio zainteresowanych w tem, by nasza sprawa ziemska nie była w sytuacyi wozu, do którego zaprzężono łabędzia, raka i szczupaka».

Jest to niewątpliwie propozycya bardzo trafna i w naszem społeczeństwie z pewnością znalazłaby oddźwięk. Kwestya tylko, czy pomimo obaw p. Sawenki, kancelarye petersburskie będą miały ochotę do pokazania owoców swej pracy osobom bezpośrednio zainteresowanym. Raczej przypuszczać należy, że będą one wolały za kulisami Dumy Państwowej ukartować całą rzecz z październikowcami, a potem w możliwie najszybszem tempie przepchać cały projekt przez obie instytucye prawodawcze. Że nie jest to bardzo trudnem do urzeczywistnienia, świadczy chociażby ewolucya w poglądach prasy październikowej. Punkt widzenia „kulturalny“ już od paru tygodni ustępuje wśród innych rubieży konstytucyjnych, z którymi tak spieszył rozstać się Związek 17 paźd., zmierzający do udziału w rządach. Teraz już ocenia się sprawę z punktu widzenia „sprawiedliwości społecznej“.

Z podanej wczoraj próbki tego światopoglądu wiemy, że samo istnienie licznej i zamożnej warstwy polskiej w naszym kraju jest, z punktu widzenia owej etyki społecznej październikowców, niesprawiedliwością.

A że ordynacya wyborcza do ziemstw nastręcza doskonałą okazyę do wyrównania tej niesprawiedliwości, więc oczywiście porozumieć się z p. Guczkowem będzie mógł nawet p. Sawenko.

A szkoda, że projekt p. Rewy ma tak małe szanse urzeczywistnienia. Opinia miałaby możność przekonać się o tem, kto z żywiołów miejscowych ma na celu tylko obronę słusznych interesów, a komu chodzi tylko o jątrzenie i uszczuplenie praw innych.

Idem.

Bank wszechsłowiański.

Jak wiadomo w maju podczas posiedzeń praskiego komitetu wszechsłowiańskiego omawiano szeroko sprawę utworzenia wszechsłowiańskiego banku. Delegaci czescy, d-rowie Preis i Kramarz, porozumiewali się w tej sprawie z ministrem skarbu, projektując założenie tego banku w Pradze. Kokowcewowi jednakże projekt ten się nie podobał. Czeski bank nie przypadł także do smaku przemysłowym sferom rosyjskim.

Obecnie, jak pisze «Nowoje Wremia», finansiści rosyjscy postanowili założyć bank wszechsłowiański w Petersburgu. Dnia 12 września jeden z inicyatorów banku, p. Kozarowickij, złożył ministrowi skarbu referat, w którym dowodzi konieczności założenia banku w Petersburgu względami natury politycznej. Taki bank będzie zdaniem p. Kozarowickiego poważną przeszkodą dla ekspansyi wszechniemieckiej, ale rolę swą należycie spełnić potrafi tylko wtedy, kiedy nie będzie się znajdował w Austryi, która jest wrogiem słowiańszczyzny.

Po długiej rozmowie z p. Kozarowickim minister skarbu pochwalił projekt i obiecał swoje poparcie.

Podobno przemysłowcy i finansiści rosyjscy zadeklarowali już pięć milionów rubli na kapitał zakładowy.

Z dziejów Finlandyi.

—)oo(—

Stuletnia rocznica.

—o—

Pokój, we Frederikshamn zawarty, zakończył ostatnią wojnę szwedzko-rosyjską. Na zasadzie traktatu, podpisanego w dniu 5 (17) września 1809 roku przez reprezentantów państw wojujących, Finlandya przeszła „prawem zdobyczy“ pod panowanie władcy rosyjskiego.

Jakkolwiek już od czasów Piotra Wielkiego starożytny Oesterland przykuwa pożądliwe spojrzenia rosyjskie, a jeszcze w wieku XIII i XIV walczą nowogrodzianie o ziemię fińską ze szwedami, wszakże do ostatecznej o ziemię tę rozprawy przyszło pod wpływem podniety zewnętrznej i za zezwoleniem ówczesnego pana Europy — Napoleona. Losy Finlandyi rozstrzyga pokój tylżycki.

Cesarz Aleksander, dwukrotnie przez Napoleona pobity i zamiarom jego siłą rzeczy powolny, zobowiązuje się w Tylży zmusić Danię i Szwecyę, ażeby przystąpiły do wymierzonego przeciwko Anglii systematu kontynentalnego. W nagrodę poniesionych trudów otrzymać ma Aleksander Finlandyę, ba, nawet Szwecyę całą, byleby sobie ją zdobył.

Plan taki trafił do przekonania monarchy rosyjskiego, Finlandya bowiem zaokrąglała znakomicie granice Rosyi, będąc, jak ówcześnie mówiono, „rękami tułowia rosyjskiego“. Zabiera się więc Aleksander do wykonania zobowiązań tylżyckich, a otrzymawszy od króla szwedzkiego, Gustawa IV, odpowiedź odmowną, wypowiada Szwecyi wojnę. Wojsko rosyjskie wkracza 9 lutego 1808 roku w granice szwedzkiej Finlandyi.

Początek kampanii przyniósł rosyanom świetne powodzenia. Na czele armii szwedzkiej stanął hr. Klingspor, człowiek stary i żołnierz niefortunny, który ponadto nie wierzył w powodzenie kampanii. Zrazu też zaczął się cofać, ustępując rosyanom bez walki okręgi Tawastluski i Nylandzki, a potem stolicę Finlandyi — Abo. Równocześnie wojska rosyjskie obległy twierdzę Sweaborg, a w końcu marca zajęto wyspy Alandzkie. Ale po pierwszych powodzeniach przyszły porażki. W połowie kwietnia z powodu zmian, zaszłych w sztabie wojsk szwedzkich, rozpoczęła się akcya bardziej ożywiona, a w skutkach swych dla rosyan niepomyślna. Hr. Bukshoewden, głównodowodzący wojsk rosyjskich, musiał opuścić wyspy Alandzkie, Kuopio i szereg innych punktów.

Dopiero jesienią szczęście poczęło znowu dopisywać orężowi rosyjskiemu. Atoli w październiku 1808 r. na propozycyę hr. Klingspora zawarto zawieszenie broni. Kunktatorstwo hr. Bukshoewdona nie podobało się Aleksandrowi I, mianuje więc nowego dowódcę, Knorringa, i nakazuje mu wkroczyć do Szwecyi.

W początku marca 1809 r. oddział rosyjski pod dowództwem Barclaya de Tolly przeprawia się z niezwykłemi wysiłkami po lodzie przez odnogę Botnicką i staje w paruset kilometrach od Sztokholmu. W tym czasie Gustaw IV został zdetronizowany, a następca jego Karol XIII zawiera z pośpiechem przymierze z Rosyą. Wszakże z przymierza tego Aleksander I nie jest zadowolony i wojna rozpoczyna się na nowo. Rosyanie odnoszą parę zwycięstw (pod Räton i Säfvar), ale armia rosyjska, źle zaopatrzona w amunicyę i prowiant, znalazła się w sytuacyi krytycznej, wskutek czego Aleksander widzi się zmuszonym zakończyć wojnę, nie dopełniwszy swego tajonego zamiaru — zagarnięcia Sztokholmu a z nim całej Szwecyi.

Staje pokój we Frederikshamn — granica rosyjsko-szwedzka przesuwa się aż do Torneo. „Gubernie te — mówi o Finlandyi art. 4 traktatu frederikshamskiego — ze wszystkimi mieszkańcami, miastami, portami, fortecami, wsiami i wyspami, a także tem, co do nich należy przechodzą od dziś na własność i pod władne panowanie cesarstwa rosyjskiego i do niego na zawsze się przyłączają“...

Artykuł powyższy ujął w formę urzędową stosunek, w którym od tej chwili pozostawać miały Rosya i Finlandya. Atoli dla należytego jego zrozumienia należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na to, jakim był wówczas faktycznie stosunek zdobywców do ludności miejscowej, jak odbyło się przejście z pod panowania jednego monarchy pod panowanie drugiego, czy była to tylko zwykła forma zaboru, czy też pewną rolę odegrała tu także i dobra wola właściwych gospodarzy kraju. W tym drugim wypadku na układ przyszłych stosunków musiały mieć wpływ pierwszorzędny obustronne *pacta*. Czy *pacta* takie były?

Wśród mieszkańców Finlandyi na kilkadziesiąt lat przed wojną 1808 — 1809 r. powstała i żyła idea niepodległego państwa finlandzkiego, propagowana przez „finlandzką partyę niepodległości“. Istnienie tej idei uwzględniał już manifest cesarzowej Elżbiety, wydany w r. 1742. W manifeście mówiła cesarzowa, że chętnie poprze dążenia Finlandyi do zrzucenia panowania szwedzkiego i do utworzenia pod protektoratem Rosyi niepodległego państwa. (*Prof. Danielson. „Die Nordische Frage“*). W jakiś czas potem partya niepodległości przygotowuje w Finlandyi powstanie. Przywódca partyi, Jerzy Sprängtporten, jedzie w roku 1786 do Petersburga, dla porozumienia się z cesarzową Katarzyną. Katarzyna przyobiecała partyi swą pomoc; kiedy zaś wybuchła wojna szwedzko-rosyjska 1788 r., nastawała cesarzowa, ażeby powstanie jaknajprędzej się rozpoczęło, mogło bowiem odegrać wcale poważną rolę w walce z królem szwedzkim. Wszakże powstanie nie wybuchło, a natomiast wkrótce po rozpoczęciu wojny wśród oficerów armii szwedzkiej zawiązał się spisek, zwany anjalskim. Spiskowcy nawiązali stosunki z Katarzyną i zaczęli prowadzić pertraktacye, chcąc z pominięciem króla zawrzeć pokój z Rosyą. W tym celu jeździł do Petersburga wysłaniec spiskowy Jägerhorn, który równocześnie złożył Katarzynie projekt oddzielenia Finlandyi od Szwecyi. (*Igelstrom. „Finlandya“. Enc. Brock. Efr.*). Cesarzowa nie dała Jägerhornowi stanowczej odpowiedzi, oznajmiając, że pertraktować mogłaby tylko z legalnymi reprezentantami narodu fińskiego. Wtedy to wśród spiskowców powstała myśl zwołania ogólnego sejmu finlandzkiego (*Dan. Die N. Frage*), na którym możnaby było sprawę niepodległości Finlandyi w sposób stanowczy zdecydować. Atoli w tym czasie spisek anjalski został przez króla szwedzkiego zgnieciony, Jägerhorn wraz z innymi spiskowcami musiał emigrować — sprawa była przegrana.

Wszelkie więc zabiegi partyi niepodległości nie przyniosły rezultatów pozytywnych w ciągu drugiej połowy XVIII stulecia. W tym jednak okresie ujawniła się ze strony rosyjskiej wyraźna tendencya do bezpośredniego porozumienia się z narodem fińskim. Taka sama tendencya przejawiła się potem w okresie wojny 1808 — 1809 roku.

W marcu 1808 r., w sześć tygodni po wybuchu wojny, cesarz Aleksander, fundując się na dotychczasowych powodzeniach, wydał manifest, w którym oznajmiał o zdobyciu Finlandyi, i nakazał ludności finlandzkiej składać przysięgę na wierność koronie rosyjskiej. Przymusowa przysięga wywołała w Finlandyi ogromne niezadowolenie. Niezadowolenie to wkrótce potem, wobec powodzeń oręża szwedzkiego, zmienia się w otwarty rokosz, pojawia się cały szereg oddziałów finlandzkich, które niepokoją wojska rosyjskie. Pod wpływem tych okoliczności Aleksander zmienia politykę i wydaje w czerwcu 1808 r. drugi manifest, w którym obiecuje ludności zachowanie od-

wiecznych instytucyi finlandzkich. Równocześnie nakazuje cesarz wysłać do Petersburga delegatów od duchowieństwa, szlachty mieszczan i włościaństwa dla powiadomienia monarchy o potrzebach i pragnieniach ludności finlandzkiej. Deputacya taka zjechała wkrótce do Petersburga i złożyła memoryał z oznajmieniem, że nie będąc przedstawicielką całego narodu, nie może wyrazić opinii miarodajnej, natomiast proponuje zwołanie sejmu, jako jedynie uprawnionej reprezentacyi kraju.

W lutym 1809 roku, kiedy walka Rosyi i Szwecyi dochodzi do kulminacyjnego punktu, wydaje Aleksander manifest, zwołujący sejm finlandzki do Borga. Dnia 16 marca, prawie na pół roku przed traktatem we Frederikshamn, zebrał się sejm w Borga, a cesarz Aleksander, zagajając osobiście sesyę, odczytał manifest tej treści:

„Z Bożej łaski objąwszy w posiadanie Wielkie Księstwo Finlandzkie, uznaliśmy za dobre niniejszem potwierdzić i zapewnić religię, prawa zasadnicze i przywileje, z których każdy stan tego Księstwa w szczególności i wszyscy poddani w niem zamieszkali od najmłodszego do najstarszego według konstytucyi swych dotychczas korzystali, przyobiecując zachowywać je w nienaruszalnej i niekwestyonowanej mocy; dla zaświadczenia zaś tego dokument niniejszy własnoręcznym podpisem potwierdzić raczyliśmy. Dan w mieście Borga, dn. 15 marca 1809 r."

Na drugi dzień sejm uznał cesarza Aleksandra swoim monarchą i złożył mu przysięgę na wierność.

Był tedy sejm ten niewątpliwie paktem, zawartym przez Aleksandra z narodem fińskim o wiele wcześniej od traktatu we Frederikshamn i o wiele dla przyszłego współżycia obu narodów od tego ostatniego ważniejszym. Dziś historycy pewnego autoramentu starają się obniżyć znaczenie sejmu w Borga, opierając cały stosunek Finlandyi do Rosyi na urzędowych artykułach traktatu. Dla tych historyków postępowanie ówczesne Aleksandra I wydaje się zgoła niezrozumiałem. Takie postępowanie li tylko niezwykłą wspaniałomyślnością monarchy tłumaczyć się daje i do błędów politycznych policzone być powinno. „Zdobywanie serc" finlandzkich — to wynik zbytecznego sentymentalizmu i dowód krótkowidztwa.

A jednak postępowanie Aleksandra było właśnie dowodem mądrości politycznej i rozumnego przewidywania. Zamiarem Aleksandra było nadanie Finlandyi takich przywilejów, ażeby współżycie z Rosyą było dla niej o wiele lepsze i wygodniejsze od panowania szwedzkiego. Mówi o tem cesarz wyraźnie w reskrypcie na imię general-gubernatora finlandzkiego z dnia 14 września 1810 r. „Zamierzałem przy urządzaniu Finlandyi—czytamy w reskrypcie— nadać temu narodowi byt polityczny, ażeby się uważał nie jako podbity przez Rosyę, ale jako przywiązany do niej własną swoją niewątpliwą korzyścią. Dlatego też zachowano mu nietylko obywatelskie, ale i polityczne jego prawa" (*Kokoszkin „Stuletnia rocznica"*).

„Zdobywanie serc" nie było sentymentalizmem, jeno realną polityką, obliczoną na dłuższą metę. Polityka ta zaczęła odrazu przynosić owoce i kiedy w kilka miesięcy po sejmie w Borga zawarto traktat frederikshamski, a baron Steding w imieniu króla szwedzkiego zaproponował wymówić dla Finlandyi pewne przywileje, odparł hr. Rumiancew, że cesarz rosyjski zadośćuczynił już pragnieniom narodu fińskiego, zyskując zupełne jego zaufanie. I nie było w tem nieprawdy.

— — —

Minęło lat sto od opisanych powyżej wypadków. W ciągu tych stu lat Finlandya pozostawała niezmiennie lojalną, ufając, iż przyrzeczone jej przywileje nienaruszone będą.

Atoli przyszły zmiany w ustroju wewnętrznym Rosyi, przynosząc z początku nadzieję utrwalenia konstytucyjnych praw Finlandyi, później groźbę stanowczej ich modyfikacyi. Dziś istnieje w Rosyi znaczna ilość ludzi, którzy żądają stanowczej akcyi w tym ostatnim kierunku. Pacta w Borga zawarte, są dla nich nic nie znaczącym faktem historycznym, jedyny natomiast tytuł prawny panowania w Finlandyi—to artykuł 4 traktatu frederikshamskiego.

Nic więc dziwnego, że zapanował w Finlandyi niepokój, a owa ufność przed stu laty zdobyta została mocno zachwiana.

St. J.

Teatr i prasa.

—o—

Zajście w teatrze lwowskim.

W sobotę ubiegłą przedstawienie w teatrze lwowskim było pełne wrażeń nietylko estetycznych, ale i dramatycznych. Publiczność została zawezwana do wydania wyroku w zatargu między artystami teatru lwowskiego, a redakcya jednego z lwowskich dzienników. We wszystkich bowiem lożach leżał na pulpicie list otwarty artystów teatru miejskiego do redakcyi «Kuryera lwowskiego». Nadto artyści stali przy drzwiach wchodowych do teatru i każdemu z wchodzących gości wręczali ów list otwarty. List ten opiewał, jak następuje:

«List otwarty» artystów teatru miejskiego do szanownej redakcyi «Kuryera lwowskiego».

«Artyści i artystki dramatu teatru miejskiego we Lwowie długo milczeniem przyjmowali wszystko, co «Kuryer lwowski» uznał za stosowne o nich pisać, gdyż pewni w krytykach ujemnych dopatrywali się wspólnej miłości sztuki. Nadeszła jednak chwila, gdzie napastliwość i brak szacunku dla naszej ciężkiej pracy i instytucyi, oraz ton dalekie od rzeczowej krytyki, zmusza nas do solidarnego wystąpienia przeciwko tego rodzaju sposobowi sprawozdawczemu. Podpisani protestują: 1) przeciw ordynarnemu sposobowi wyrażania się sprawozdawcy; 2) przeciw ubliżaniu czci artystek; 3) przeciw poniewieraniu pracy naszej i sceny polskiej. — Prosimy: ażeby «Kuryer lwowski», głoszący zawsze hasło obrony pracy polskiej, zaniechał w przyszłości swej brutalnej roboty i szkodliwych sprawozdawców, jak dotychczasowy. Łączymy dla Szanownej Redakcyi wyrazy szacunku i poważania.

Lwów, dnia 22 września 1909 r.

Antonowski Władysław mp., Baudrowski Stefan mp., Bielecki Maryan mp., Biegański Wiktor mp., Borkowska Leonia mp., Brokowski Maryan mp., Chmieliński Józef mp., Dobrzańska Zofia mp., Dobrzański Julian mp., Elsnerówna Julia mp., Feldman Ferdynand mp., Frączkowski Franciszek mp., Fritsche Ludwik mp., Gościńska Anna mp., Hierowski Stanisław mp., Jankowska Janina mp., Jaworski Władysław mp., Kalinowski Eugeniusz mp., Kwiatkiewiczowa Eugenia mp., Kwiatkiewicz Władysław mp., Leńska Zofia mp., Martynowicz Władysław mp., Michnowska Stefania mp., Naborówna Karolina mp., Neuman Leonard mp., Nowacki Jan mp., Otrembowa Julia mp., Rasiński Gustaw mp., Ratschka Władysław mp., Rowińska Hermina mp., Rotter Amelia mp., Rybicka Paulina mp., Siemaszkowa Wanda mp., Szobert Michał mp., Trapszo-Chodowiecka Irena mp., Trzeciecka Marya mp., Walewski Adolf mp., Wieland Mira mp., Wysocki Franciszek mp., Zielinska Anna mp., Żelazowski Roman mp.».

Listy lwowskie.

Lwów, 26-go września.

(Akcya parcelacyjna. — Głos rozpaczy. — O porozumienie z rusinami.—Zasady narodowej polityki ruskiej).

Przed czterema laty sejm po obszernej dyskusyi o działalności banków parcelacyjnych powziął uchwały ograniczające kredyt w Banku krajowym instytucyom prowadzącym parcelacyę. Chciał tym sposobem zatamować po części ruch parcelacyjny, z drugiej zaś strony rezolucya ta wymierzona była przeciw lwowskiemu Bankowi parcelacyjnemu, który — prowadzony przez ludowców, doczekał się słusznych zarzutów, że ziemię polską sprzedaje w ręce obce i że w akcyi parcelacyjnej puszcza się na brudną spekulacyę.

Po kilku latach stosunki się zmieniły. Pakt konserwatystów z ludowcami między innemi dotykał i tej sprawy. Pan Stapiński domagał się, aby Bank krajowy udzielał Bankowi parcelacyjnemu kredytu na każde zawołanie. Konsekwencyą tej umowy była zeszłoroczna uchwała sejmu, domagająca się zbadania przez Wydział krajowy, czy nie należałoby znieść ograniczeń kredytowych z r. 1905. Sprawozdanie dyrekcyi Banku kredytowego, obecnie sejmowi przedłożone, daje wiele cennych informacyi o parcelacyjnej akcyi w kraju całym.

Galicya posiada sześć instytucyi o charakterze parcelacyjnym: Bank parcelacyjny we Lwowie, Bank ziemski w Krakowie, Bank ziemski w Łańcucie z filią we Lwowie, Spółka ziemska w Stanisławowie, Bank ziemian w Kopyczyńcach i Spółka parcelacyjna w Siedliskach.

Wymienione instytucye są instytucyami polskiemi. Ruskich instytucyi mamy: „Sojuz kredytowyj" we Lwowie, parcelacyjne Towarzystwo „Zemla" we Lwowie i niedawno powstały „Zemelnyj Bank hipotecznyj" również we Lwowie. Instytucye te atoli młode nie zostały objęte sprawozdaniem Banku, chociaż rozwijają działalność bardzo żywą, (a może nie chciano dyskredytować właścicieli ziemskich, sprzedających ziemię rusinom?).

Działalność banków polskich przedstawia się w następujących cyfrach:

Bank	istnieje lat	sparcelował mórg	za kor.
Parcelacyjny we Lwowie	10	28,795	16,164,000
Ziemski w Krakowie	7	3,140	1,680,000
Ziemski w Łańcucie	4	7,742	6,819,900
W Stanisławowie	3	549	371,000
W Siedliskach	2	120	84,500
W Kopyczyńcach	1	260	265,300

Najsilniejszą akcyę parcelacyjną prowadzą Bank parcelacyjny lwowski i ziemski w Łańcucie. Cyfry podane wyżej nie dają całokształtu obrazu, bo dwa banki przy swej nader rozgałęzionej działalności miały jeszcze w r. 1906 nierozparcelowanych 16,000 morgów, a wiele majątków im równocześnie zaofiarowano.

Środki, któremi instytucye pomienione rozporządzają, są nader szczupłe. Sześć banków miało 700,800 kor. kapitału własnego, 20.229,000 kor. w interesie tkwiących. Z kredytu zaczerpnięto kwotę 5 075,100 kor., w tem 1,756,000 kor. z Banku krajowego. Zwłaszcza Bank parcelacyjny korzystał bardzo wydatnie, bo na 2,756,000 kor. z kredytu bieżącego z Banku krajowego zaczerpnął 1,206.000 kor.

Banki przy parcelacyi obszarów dworskich w Galicyi wschodniej sprowadzają przeważnie włościan polskich i w tych koloniach fundują kościoły i szkoły. Zwłaszcza Bank łańcucki pod tym względem postępuje racyonalnie. Ale jest to działalność lat ostatnich: dawniej ludność była pozostawiona sama sobie. Osamotnienie takie odbijało się niekiedy fatalnie i doprowadzało do przykrych momentów.

Dowód mamy w liście otwartym włościan z Narajowa, którzy na zebraniu odbytem 12 września domagają się „celem uratowania narodu naszego od zagłady usunięcia upośledzenia, a równouprawnienia nas w sprawach kościelnych z obrządkiem grecko-katolickim, a mianowicie:

1) „jaknajszybszego zniesienia celibatu naszych księży rzymsko-katolickiego obrządku;

2) „wprowadzenia języka polskiego do wszystkich nabożeństw w miejsce języka łacińskiego.

„Jesteśmy opuszczeni przez wszystkich; nikt nam nie mówi, żeśmy polakami, więc nie dziw, że giniemy dla narodowości i obrządku. Poprzyjcie wszyscy dążenia nasze, nie nazywając naszych braci z krwi i kości nieszczęśliwych, zbałamuconych polaków grecko-katolckiego obrządku rusinami, ale *ruspolakami*.!".

Jest to niechybnie wpływ niezdrowej agitacyi lokalnej, ale opiera się o braki kulturalne i religijne, jakie lud polski cierpi. Brakom tym nie ma kto zaradzić, bo społeczeństwo samo nie ma sił obronić się na wszystkich polach, a władze nie zawsze współdziałają z nami.

Okazuje się to obecnie w sejmie, gdzie znów podjęto pertraktacye z „ukraińcami" co do ich postępowania w sejmie i co do uchwalenia sejmowej reformy wyborczej. Dziś odbywają się zebrania organizacyi ukrainofilskich i staroruskich i one wygotują szczegółowe postulaty ruskie. Sięgać one będą zagadnień szkolnych (gimnazya), języka urzędowego i pomnożenia mandatów ruskich przy przyszłej ordynacyi wyborczej do sejmu.

Czy jednak te usiłowania pojednawcze ze strony polskiej uzyskają jaki skutek realny, to kwestya nieprzesądzona. Faktem jest, że istotni ideolodzy ukrainizmu — nie demagodzy ludowi — przewódcy tej miary, co prof. Michał Hruszewski bynajmniej nie są skłonni do żadnej akcyi ugodowej. Opublikowany właśnie w „Rusłanie" i w „Hromadzkim Hołosie" jego artykuł, traktujący o zasadniczych zagadnieniach narodowej polityki ruskiej, „konsekwentnej, zasadniczej polityki wobec rządu i wobec narodowości i partyi, bo tylko taka polityka może ukraińcom zjednać szacunek i autorytet, a za nimi i poważniejsze zdobycze pozytywne".

Zdaniem prof. Hruszewskiego, wszelkie porozumienia z rządem paczyły jeno myśl narodową, przyzwyczajając ją do polityki ugody, a uchylając od zasad naczelnych. A skutek ich był taki, że, „nie osiągnięto zdobyczy realnych, a przez nieustanne mienianie politycznych zadań bieżącej chwili na monetę zdawkową, zatracono odczucie życia narodowego, jego zadań i dążeń. To też brak zaufania i zastój zajęły miejsce dawnego entuzyazmu w społeczeństwie (ukraińskiem), a niekonsekwencye, brak umotywowania polityki, zniweczyły szacunek dla niej w sferach dworskich (?!), rządowych, parlamentarnych i sejmowych, i odzwyczaiły je od liczenia się z żądaniami ukraińskiemi".

Czy ta opinia wpływowego przewódcy nie przeszkodzi wszelkim zabiegom pojednawczym?

M.

LIST OTWARTY.

—o—

Niniejszem składam najserdeczniejsze podziękowania, wszystkim tym, którzy raczyli wziąć udział w obchodzie Słowackiego, organizowanym w Płoskirowie 31 sierpnia r. b.—przyczyniając się, tak do wykonania programu samego, jak też i sprzedaży biletów, oraz artystycznej i technicznej strony, układania żywych obrazów.

Nieprzewidziane trudności, wynikające tak z warunków lokalnych, jak też i rozmaitych innych, mniej zrozumiałych okoliczności, wpłynęły niemało, na wzrost kosztów, a tem samem i na zmniejszenie czystych zysków, przeznaczonych na cele dobroczynne.

Bilans przedstawia się jak następuje:

Ze sprzedaży biletów	rb.	832
Naddatki	„	16
Programy	„	135
Razem		983
Rozchodów		616
Pozostało	rb.	367

Prócz tego wartość nowych zupełnie i stylowych kostyumów, złożonych u mnie, a przeznaczonych na sprzedaż, wynosząca mniej więcej 100 rb.

Z tego: Na szpital ginekologiczny d-ra Stawińskiego w Płoskirowie rb. 200
Na Bursę w Warszawie (Smolna 3) dla niezamożnej uczącej się młodzieży „ 100
Na przytułek w Derażni „ 67
Razem 367

Wrazie zaś sprzedaży kostyumów suma z nich osiągnięta, przeznaczoną została na dar „Grunwaldzki".

Marya Czosnowska.

Borykowce 10 września 1909 r.

Polski Kongres pedagogiczny we Lwowie.

—o—

Otrzymaliśmy następującą odezwę z prośbą o pomieszczenie:

RODACY!

Historya nasza stwierdza, że upadek nasz polityczny zaskoczył nas w chwili, gdy naród wstąpił na drogę wielkich reform społecznych i politycznych.

Dowodem tego Komisya Edukacyjna i Konstytucya Trzeciego Maja.

Śmiało możemy twierdzić, iż wiekopomna Komisya Edukacyjna przysposobiła umysły do wielkiego dzieła Konstytucyi Trzeciego Maja. Odrodzenie nasze przeto poczęło się na gruncie wielkich myśli reformatorskich w dziedzinie oświaty narodowej.

Komisya Edukacyjna złożyła losy oświaty narodowej w ręce całego społeczeństwa i w tem leżały tak wspaniałe sukcesy jej pracy.

Stuletnia niewola polityczna sprowadziła niestety u nas pewne zboczenie od zasad, które w społeczeństwo wszczepiały ustawy Komisyi Edukacyjnej.

Obce systemy wychowania, narzucone przez rządy obce, wypaczyły naszą pedagogię narodową.

Nawiązanie myśli pedagogicznej do przeszłości i ujęcie zasad i celów wychowania do potrzeb obecnych narodu jest obowiązkiem dzisiejszego pokolenia.

Zerwać musimy z tem, by o szkole i oświacie myślały za nas rządy obce.

W tej myśli przystąpiły podpisane Towarzystwa, za inicyatywą Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego do zwołania Polskiego Kongresu pedagogicznego w dniach 31 października i 1 listopada b. r. we Lwowie.

Nie jest to prostym przypadkiem, że Kongres ten schodzi się z wielkiem narodowem świętem Juliusza Słowackiego, który w testamencie swoim jako pierwsze przykazanie, przekazał przyszłym pokoleniom:

„Niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec".

Program Kongresu obejmuje najważniejsze zagadnienia z dziedziny wychowania, powinien tedy zachęcić całe społeczeństwo polskie do współudziału w Kongresie.

Komitet tworzą przedstawiciele najpoważniejszych instytucyi oświatowych w Polsce, obejmujących organizacyą swą całe społeczeństwo.

Protektorat nad Kongresem objęła Reprezentacya miasta Lwowa, znana z wielkiej ofiarności i dbałości o oświatę narodową.

Jest tedy nadzieja, że obrady Kongresu przyczynią się poważnie do podniesienia oświaty narodowej.

We Lwowie, w miesiącu wrześniu 1909.

Za Zarząd Główny Polskiego Tow. Pedagogicznego: *Jan Kornecki*—sekretarz, *d-r Franciszek Tomaszewski*—prezes, *Michał Siciński*—delegat do Komitetu.

Za Zarząd Główny Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych: *d-r Karol Zagajewski*—sekretarz, *d-r Kazimierz Twardowski*—prezes, *d-r Maryan Janelli*—delegat do Komitetu.

Za Towarzystwo T. S. L.: *d-r Ernest Bandrowski*—prezes Zarz. Głównego, *Antoni Januszewski*—sekretarz Zarz. Gł., *d-r Ernest Adam*—wiceprezes Zarz. Gł. i prezes Zw. okręg., *Aniela Aleksandrowiczówna*—delegatka do Komitetu.

Za Zarząd Główny Pol. Tow. Ped. w Cieszynie: *Józef Buchta*—sekretarz, *Bogumił Heczko*—prezes.

Za Związek Polskich gimn. Tow. sokolich: *Alojzy Wallek*—sekretarz, *d-r Ksawery Fiszer*—prezes, *d-r Kazimierz Wyrzykowski*—delegat.

Za Tow. hygieniczne: *d-r Ferdynand Obtułowicz*—prezes, *d-r Teofil Hołobut*, *d-r Kazimierz Panek*, *d-r Władysław Hojnacki*—delegaci.

Za Wydział Tow. naucz. szkół lud. m. Lwowa: *Maryan Malski*—sekretarz, *Kornel Jaworski*—prezes, *Władysław Zdek*—delegat do Komitetu.

Za Związek nauczycielek lwowskich: *Marya Kowinszewska*—sekretarka, *Wincenta Longchamps*—przewodnicząca.

Za Wydział Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie: *Joanna Pogonowska*—przewodnicząca.

Za wydział lwowskiego Tow. Oświaty ludowej: *Jan Friedberg*—delegat, *d-r Stanisław Zakrzewski*—prezes.

Z prasy rosyjskiej.

Oryginalne korespondencye pojawiają się czasem na szpaltach „Now. Wrem.". Jakiś korespondent tego pisma jedzie na Ruś chełmską. W drodze, już za Dynaburgiem, opadają go roznosiciele gazet, proponując „Gońca", „Kuryera" i inne pisma polskie. Wprowadza to korespondenta w zły humor, rozwija jednak pierwszy lepszy numer i... zaczyna się jeszcze więcej złościć.

«W dziale telegramów zdumiewają czytelnika nazwy miast rosyjskich. Dźwińsk nazywają uparcie Dynaburgiem, Jurjew—Dorpatem, Peterburg—z niemiecka Petersburgiem. A polacy dziwią się jeszcze, że rząd rosyjski nalega na to, ażeby nawet w prywatnych polskich zakładach naukowych wykładano geografię w języku rosyjskim. Przecież dzieciak polski przeszedłszy kurs geografii po polsku, nawet nazw miast rosyjskich nie umie».

Przechodząc do innych działów, konstatuje korespondent, że prasa polska miele w kółko kilka kwestyi, jak wybory do Rady Państwa, ziemstwa, wreszcie sprawa chełmska. A wszystko to są rzeczy stare, nudne...

Smutne myśli nasuwa korespondentowi pejzaż białoruski. Bo przecie to ziemia odwiecznie rosyjska, na której się teraz panoszą inorodcy.

«I goryczy tych uczuć nie mogą nawet rozwiać złote kopuły warszawskiego soboru prawosławnego, które zdaleka iskrzą się zdobywczo nad 800-tysięczną stolicą polską. Dzwonica soboru, kopia dzwonicy Iwana Wielkiego, wydaje się złotą pięścią, groźnie wzniesioną ponad kamienne masy».

Na widok tej „pięści" zrobiło się korespondentowi trochę raźniej. A już zupełnie dobrego humoru nabrał, zwiedziwszy uniwersytet warszawski. Nauka zaczyna się w nim rozwijać wspaniale.

«I z zewnątrznej strony uniwersytet się odradza. Schowany do dziś dnia na tyłach domów, wysuwa się dziś swemi nowemi kratami aż na samo Krakowskie Przedmieście. Z nową kratą odnowi się i warszawska nauka rosyjska».

Tak w umysłach współpracowników Suworina kojarzą się bezpośrednio nowo malowane kraty i wspaniały rozkwit nauki!

„Ruskija Wiedomosti" zwracają uwagę na nierozstrzygniętą dotychczas kwestyę „konstytucyi rosyjskiej", nawiązując do niedawnego zajścia na zebraniu przedwyborczem w Petersburgu. Winien tu przedewszystkiem gabinet ministrów.

»Sam rząd zjednoczony, sam konstytucyjny gabinet Stołypina zajmuje w dalszym ciągu dwuznaczne stanowisko. W ciągu trzech lat władzy tego gabinetu nie zbliżyliśmy się ani na krok do ścisłego prawnego ujęcia dokonanych w państwowem życiu rosyjskiem zmian. Jeżeli nawet coś się tu zyskało, to tylko siłą przyzwyczajenia, bierności i przedawnienia, na skutek niewidocznych, ale stale działających czynników, dzięki którym dziś przewrót państwowy i powrót do dawnego ustroju jest mniej możliwy, aniżeli rok lub dwa lata temu. Jedynie ten żywiołowy bieg życia daje jeszcze jaką taką podstawę do optymistycznego poglądu na przyszłe losy Rosyi».

„Ruskija Wiedomosti" zaznaczają, że jest cały szereg opłaconych pismaków, którzy stan taki usilnie podtrzymują, dowodząc, że „samoograniczenie" nie jest „ograniczeniem", że czarne jest białem. Pismakom tym trudno się dziwić.

«Ale jest dla nas niezrozumiałem, jak mogą podtrzymywać go październikowcy, przynajmniej ta ich część—niewiadomo, mniejsza, czy większa—która stanowczo oznajmia, że konstytucya w Rosyi istnieje. I jakkolwiek pragną oni powstrzymać się od poruszania tych drażliwych tematów, to jednak wobec kategorycznych twierdzeń «Rossiji», że dwa razy dwa to pięć, będą musieli wypowiedzieć się stanowczo».

Prawdopodobnie jednak, na taką enuncyacyę wypadnie długo jeszcze czekać.

(j)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Kobiety-doktorowie medycyny z patentami zagranicznymi, składając egzaminy państwowo rosyjskie, musiały dotychczas dołączać do próśb patenty gimnazyów rosyjskich i świadectwa złożenia egzaminu z łaciny. W przyszłości, poczynając od roku 1912, mają być od nich wymagane: patenty gimnazyalne i dodatkowe egzaminy z rosyjskiego, matematyki, fizyki, łaciny i jednego z nowożytnych języków w zakresie programu gimnazyów męskich.

⊙ Według wiadomości «Goł. Moskwy», ministerstwo komunikacyi uznało projekt połączenia morza Baltyckiego z czarnem za niemożliwy do wykonania nietylko ze względów finansowych, ale i fizycznych.

⊙ Ministerstwo wojny opracowało projekt przymusowego wywłaszczania gruntów na potrzeby wojenne; projekt ten opiera się na zasadach przyjętych dla wywłaszczania gruntów na potrzeby kolei żelaznych. Dotychczas jeżeli zachodziła potrzeba wywłaszczenia, musiało ministerstwo uzyskać na to specyalne zezwolenie.

⊙ Pomiędzy 28 grudnia a 6 stycznia przyszłego roku odbędzie się w Petersburgu pierwszy zjazd antyalkoholiczny.

⊙ Powracającego z Kijowa adwokata Zarudnyja, obrońcy interesów wdowy po Hercensztejnie, poddano na granicy finlandzko-rosyjskiej surowej rewizyi osobistej. Zarudnyj zamieścił w «Rieczi» list z protestem.

⊙ Według wiadomości «Rossiji» obrót w pocztowych kasach oszczędnościowych w r. 1908 wyraził się w cyfrach następujących. W 4 629 kasach oszczędnościowych państwa wyniosły wkłady 154,315,401 rb. Wydano zaś z kas 90,545,076 rb. Najwięcej oszczędności złożono w kijowskim okręgu pocztowym; wyniosły one 16,264,651 rb.

⊙ Projekt budowy kolei przez góry kaukaskie został uznany przez specyalną komisyę za wysoce niekorzystny dla skarbu. Jednakże kolej musi być wybudowana ze względów strategicznych.

Nieco o koniach i o hodowli.

Szanowny sprawozdawca „Dziennika Kijowskiego", wspominając o koniach stada Bębnowskiego, nagrodzonych srebrnymi medalami na wystawie płoskirowskiej, nazywa je końmi wschodnimi na podkładzie *Cleweland'a*. Jest to pomyłka, bardzo zresztą zrozumiała, którą dla pożytku hodowców postaram się wyjaśnić. Rzeczywiście przed 14-u laty źrebiec zimnej krwi, lecz nie *Cleweland a Clydesdale* został użytym w stadzie Bębnowieckiem dla nadania masy i kości, których zdrobniałym potomkom stada brakowało, i dla ujęcia nerwowości, u koni użytkowych folwarcznych i zaprzężnych zbytecznej. Z własnego wszakże doświadczenia przestrzedz muszę, iż taka domieszka zimnej krwi musi nader oględnie i z wielką znajomością rzeczy być przeprowadzoną, w przeciwnym bowiem razie może hodowca osiągnąć rezultaty bardzo niepożądane. Wracając do stada Bębnowieckiego nadmienię, iż miało ono krew bardzo ustaloną. Pochodziło od stada p. Jana Zawiszy, od którego je ś. p. mój ojciec jako po wuju rodzonym wraz z majątkiem odziedziczył, i stale odświeżanem było wschodnimi pełnej krwi ogierami u starego ks. Romana Sanguszki nabywanymi. Ale co stanowiło prawdziwą jego wartość i sprawiało, że konie Bębnowieckie, były wprost niespożyte, to że się wypasały na kilku tysiącach morgów stepu, stajni prawie nie znały, młodzież braną była do roboty po skończonych latach 6-iu. Konie w ten sposób hodowane były wprost nie do zużycia Tak na folwarku, jakoteż w uprzęży i pod wierzchem pracowały do późnej starości, nie tracąc energii, nóg i siły: najczęściej padały w robocie, nie chorując wcale. Jakimi były konie Bębnowieckie, niech wspomną moi rówieśnicy, ci co widzieli olbrzyma-szczwacza: Łabędzkiego, który co roku z panem swym Br. Mogilnickim z Wołynia ściągał z chartami na stepy bębnowieckie. Dosiadał on kasztanka, ścigłego jak sarna, ostrego jak brzytwa. Literalnie nie było na czem siodła położyć. A koń pod olbrzymem, obwieszony nieraz zającami albo lisami, nigdy nie ustał, w żadnem trzęsawisku nie ugrzązł, nigdy nikomu nie dał się prześcignąć, służył lat 12 bez przerwy, padł na polowaniu.

Kilkanaście lat temu polowaliśmy z chartami na stepach Bębnowieckich z Karolem hr. Ledochowskim i Ksawerym Orłowskim. Towarzyszyli nam mój rządca p. Krasucki i kozak Mikołaj, ci sami, którzy na wystawie byli przy moich koniach. Z szuwarów wypędziliśmy 6 wilków. Każdy z nas puścił się za jednym. Wspaniała klacz pełnej krwi Hr. Karola Ledochowskiego „Zulejka" ugrzęzła w trzęsawiskach Mój 5-io werszkowy Kozak z nad Donu dwa razy się przewrócił, w końcu ustał na grzęskiej roli. Ksawery Orłowski na Arabczyku moim przeszło godzinę ścigał starego wilka, tratując go kilkakrotnie, w końcu wilczysko wyczołgało się na nasyp kolejowy na który Arabczyk wydrapać się już nie mógł, i gdzieś w kanale się skryło. Pan Krasuski na podjezdku mego chowu i Mikołaj, 7-o pudowa detyna na orczykowym, wrócili niebawem trzymając każden przed sobą wilka, stratowanego kopytami, dobitego harapem i strzemieniem. Takimi były niegdyś Bębnowieckie konie. Zaświadczyć o ich dobroci może pan Franciszek Jaroszyński, który po szczupłym, niestety, jak scyzoryk Bębnowieckim „Bisie" dochował się młodzieży, która i na wyścigach i na par force'ach niepoślednie miejsce zajęła.

Ale właśnie ta szczupłość, ta nerwowość zbyteczna, która sprawiła, że konie folwarczne łamały pługi i brony, zaprzężne nosiły regularnie, do powozu zaś nigdy przed gankiem siadać nie dawały, skłoniły mnie do użycia ogiera zimnej krwi.

Udałem się więc w 1895-ym roku do stajni rządowej w Balinie i tam wybrałem: „Elling'a", „Clydesdale'a", niewielkiego, pysznie zbudowanego, a tak lekkiego, że wyprowadzony ze stajni w ciągłych był susach i lansadach. „Elling" pozostawał u mnie 3 lata z rzędu i odchowałem z nim około stu kobył. Potomstwo w prostej linii było znakomite. Zwłaszcza klaczki. Ale były to konie zimnej krwi. Z doskonałymi co prawda chodami i z temperamentem, lecz całkiem odmienne od dawnej rasy Bębnowieckiej. Wszystkie cechy „Clydesdall'a" na jaw wyszły. Nogi grube obrośnięte, zady szerokie, rozdwojone, pierś okrutna, karki grube, zaokrąglone, tylko głowa lekka i uszki strzygące. Całość przypominała niezmiernie konie kwadryg greckich na metapach Akropolu figurujące. Co prawda konie moje, ilekroć pokazały się na jarmarkach, natychmiast znajdywały nabywców, zwłaszcza w Galicyi, dokąd sporą ilość kobył wysłałem. Ja wszakże przeraziłem się, widząc, że wszystkie cechy dawnego stada zatracone, postanowiłem czemprędzej wracać wstecz.

Wobec sprzecznych zdań ludzi fachowych, do których się udawałem, kupiłem dwa źrebce: „Obeliska" po „Fox'ie" stada p. Ignacego Żurowskiego i „Achmed'a", starego, lecz pięknego araba z Sokołówki.

Obelisk, który mi od klaczy lekkich pół krwi, dał znakomitych kilka koni wierzchowych, obecnie w Królestwie się znajdujących w połączeniu z córkami „Elling'a" dał dziwolągi, których starałem się pozbyć lub oddałem do pługa i brony. „Achmed" sam bardzo pięknie złożony, dał muce kare, dobre, mocne, ale drobniutkie. Takich mucyczek karych 8 sztuk, nagrodzonych na wystawie winnickiej srebrnym medalem, kupił u mnie p. Władysław Jaroszynski. Co się z niemi stało, nie wiem!

Nareszcie dobrałem w Antoninach u Józefa hr. Potockiego araba pełnej krwi, „Ali-Khara", i po nim dochowałem się kilkudziesięciu kobył b. typowych i jednolitych, jak raczyli to zauważyć prawie wszyscy amatorowie koni, którzy wystawę płoskirowską zwiedzali. Na 10 koni, które wystawiłem, 9 było dzieci „Ali-Khara". W kobyle gniadej, która otrzymała nagrodę, jako „Łuczszaja wierchowaja", typ i cechy „Clydesdale'a" jeszcze silnie się przejawiają. W innych, mojem zdaniem, go już niema. Pozostały szerokie krzyże i tęgie piersi, które wadą chyba nie są. Miałem prawo nazwać kobyłki moje roboczemi, gdyż miesiąc przed wystawą w pługu i wozie chodziły, a równie dobrych kilkadziesiąt chodzi obecnie. Na zarzut p. prezesa sekcyi konnej, iż są to konie za drogie do roboty, odpowiem: Gdy mi w czasach wolnościowych spalono 60 koni i 20 młodzieży, musiałem kupować konie, które obecnie już w brak idą, swego chowu zaś pracować będą do późnej starości".

Pomimo nagród, jakie otrzymałem, pomimo ceny b. przyzwoitej, jaką mi za moją stawkę ofiarowywano, (za 10 sztuk, między którymi 3 wałachy, dawano mi okrągłych

4000 rubli) gdyby mnie zapytano, czy pod nosłem stado Bebnowieckie, sumiennie bym odpowiedział: Nie! Stado ś. p. ojca mego było nierównie lepszem. I dlatego hodowcom, którzyby pragnęli robić próby z zimną krwią, radzę być nader oględnymi.

Co do mnie, wracam wstecz. Nabyłem do stada dwa źrebce pochodzenia sokołowieckiego i wywodnego z pustyni araba „Derwisza". I, jak Bóg da doczekać, na przyszłą wystawę płoskirowską przyprowadzę konie, których się nie powstydzę. A chociaż mój stary „Mikołaj" nie zatratuje już wilka pod kopytami „orczykowego", bo stepy zorane, szuwary wypalone, a wilki się wyniosły, mam wszakże nadzieję za lat kilka, kilkanaście, wskrzesić „konia kresowego", który na polach Grünwaldu, w nurtach Dunaju i Odry, po skałach Somo-Sierry sławę imienia polskiego krwią swoją zdobywał.

Jan Narkiewicz Jodko.

Mały fejleton.

Lato wraca, a raczej trwa bez końca..

Podobno bociany i jaskółki zawróciły z drogi.

Ktoś jadł w tych dniach świeże maliny...

Podobno zimy w tym roku nie będzie...

Ktoś, gdzieś otrzymał niespodziewany spadek, którego mu ludzie przebaczyć nie mogą... Bo dlaczego on, a nie oni?...

Podobno oczekiwane są inne niespodzianki...

Czy nie w czasie wyborów?...

Podobno... i to być może...

— — — —

Dziwny rok, a może... ludzie którzy w tym roku żyją...

Dziwne czasy, a może nadzwyczajnymi są ci, którzy... z tych czasów korzystają...

Bo i zima będzie, i bociany odlecą i malin zabraknie i cała natura niechybnie do zwykłego porządku wróci...

Ale niespodzianki, że tak powiem ludzkie, naprzykład, w czasie wyborów—te zostaną... Jeżeli nie w życiu z którym wszystko mija, to... w historyi...

Pamiętliwą jest ona...

Nie gniewa się nigdy, ale pamięta — zawsze!

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 16 (29) Eufemii P. M.

Jutro 17 (30) Stygmatów św. Franciszka.

Wschód słońca godz. 5 m. 55.
Zachód słońca godz 5 m. 45.
Długość dnia godz. 11 m. 50.

— **Z Towarzystwa „Oświata" w Kijowie.** Dowiadujemy się, że w dniu 17-ym b. m. będzie miało miejsce, między 2 i 3 cią godziną po południu, poświęcenie dziennego przytułku dla dzieci, utworzonego staraniem Polskiego Towarzystwa „Oświata" przy ulicy Bulwarnej Nr. 90.

— **Do Państwowej komisyi medycznej** ministerstwo nadesłało podania 32 doktorów medycyny zagranicznych uniwersytetów, mających zamiar składać egzamina na stopień lekarza. Papiery jednak tych osób nie zostały dołączone do podań i wyżej wskazane osoby do egzaminów przystąpić nie mogą.

— **Z uniwersytetu.** W kancelaryi uniwersytetu znajduje się około 200 podań, od osób, które nie dostarczyły świadectw prawomyślności a również świadectw z powinności wojskowej. W tym tygodniu prawdopodobnie zostanie skończone zaliczanie w poczet studentów uniwersytetu.

— **Nowi obrońcy.** Na ostatniem ogólnem zebraniu kijowskiego sądu okręgowego pod przewodnictwem prezesa sądu Grabara zostali zaliczeni w poczet adwokatów przysięgłych pp. Żołtkiewicz i Geldman, oraz w poczet pomocników adwokatów przysięgłych; pp. Komarow, Wajsbrus, Paperno, Nowicki, Liberman i Buchman.

— **Opinia o pracy kobiet.** Prezydent miasta Djakow zakomunikował naczelnikowi gubernii następującą opinię zarządu miejskiego w sprawie dopuszczenia kobiet na posady w biurach zarządu miejskiego: 1) Pracę kobiet w biurach tych zarząd miejski uznaje za pożyteczną. 2) Należy przyjmować na posady osoby, które ukończyły średni zakład naukowy: 3) Kobietom mogą być powierzone następujące roboty: przepisywanie, regestrowanie i rachunkowość, wogóle prace, które nie wymagają większej inicyatywy osobistej, lecz do wykonania których niezbędną jest staranność i ścisłość, 4) Liczba kobiet-urzędniczek nie powinna przewyższać 20 proc. ogólnej ilości pracujących.

— **Przeciwko prasie czarnosecinnej.** Miejscowa wyższa administracya zwróciła, jak się dowiadujemy, uwagę na kierunek organu kijowskich związkowców, drukującego w dalszym ciągu artykuły, podburzające jedną część ludności przeciwko drugiej. Takiego rodzaju są dwa artykuły w Nr. 6 „Na Straży" wstępny i artykuł archim. Serapiona, z których jeden jest przedrukiem z „Russk. Znam." Celem zapobieżenia dalszemu jątrzeniu, gubernator zapowiedział podobno właścicielowi Rosyjskiej drukarni Józefowiczowi (gdzie drukuje się „Na Straży") że jeżeli gazeta nie zaprzestanie drukować podobnych artykułów, to drukarnia zostanie zamkniętą.

— **Uwolnienie.** Wypuszczono z więzienia, jako aresztowanych bez dostatecznych podstaw F. Ozola i M. Pirogowa.

— **Przeciwko cholerze.** Dziś o godzinie 3 po południu odbędzie się u naczelnika gubernii pierwsza narada gubernialnej sanitarno-wykonawczej komisyi w sprawie omówienia środków, które należy przedsięwziąć przeciwko rozszerzaniu się cholery w mieście i gubernii. Do udziału w naradzie zostali zaproszeni przedstawiciele miasta, ziemstwa, kolei żelaznych, okręgu komunikacyi, starsi lekarze szpitali i inne osoby.

Gubernator kijowski terminowo zawiadomił gubernatorów: podolskiego, połtawskiego, czernihowskiego, wołyńskiego i ekaterynosławskiego o ogłoszeniu gubernii kijowskiej za zagrożoną przez cholerę i przesłał im wiadomości o przebiegu epidemii w mieście i gubernii.

Gubernator kijowski polecił telegraficznie wszystkim powiatowym marszałkom szlachty i prezydentom miast gubernii kijowskiej niezwłocznie zorganizować powiatowe i miejskie komisye sanitarno wykonawcze i natychmiast zwołać powiatowe i miejskie narady dla wypracowania planu i obmyślenia środków do walki z epidemią.

— **Bezpieczeństwo w porcie.** Gubernator kijowski polecił prezydentowi miasta wnieść pod obrady rady miejskiej sprawę zorganizowania ochrony policyjnej w porcie, dla zapobiegnięcia częstym pożarom.

— **Projekt p. Demczenki.** Prezes komisyi brukowej, p. Demczenko, wypracował projekt obniżenia bruku na Kreszczatyku od ul. Funduklejowskiej do apteki Filipowicza od 2 do 5 calów dla zabezpieczenia tej części ulicy od zatapiania. Projekt ten p. Demczenko zakomunikował onegdaj komisyi brukowej i zaproszonym osobom. Oprócz tego, aby zmniejszyć ilość wody deszczowej, spływającej na Kreszczatyk, wodę z ul. Podwalnej odprowadzono po Teatralnej i Funduklejowskiej na targ Żydowski. W tym samym celu zostanie urządzony specyalny kanał na ulicy Puszkińskiej.

— **Ohydna napaść.** Żandarmerya kolejowa wyjaśniła obecnie niektóre szczegóły ohydnej napaści na Anastazyę Buc w lasku kadeckim, jaka miała miejsce dn. 13 b. m. o godz. 3 po południu. Okazało się, że nad Bucówną znęcało się 7 chuliganów. Pół martwą porzucili nareszcie; po pewnym czasie Bucówna przyszła do przytomności i doszła do plantu kolejowego. Tu spotkała stróża 147 wiorsty linii Koziatyn — Kijów, Piotra Jaszczenkę z żoną, którzy zamiast pomódz nieszczęśliwej, pobili ją bez powodu i zrzucili z nasypu. Tu podeszli do niej jacyś panowie i wskazali drogę do Szulawki.

Żandarmi aresztowali mieszkańców Szulawki Michała Bondarenkę, Aleksandra Czernogora, Olchowika i Szewcowa, w których Bucówna poznała napastników. Dwaj ostatni przyznali się do uczestnictwa w napadzie. Policya poszukuje trzech pozostałych.

— **Nieszczęśliwi kamienicznicy.** Właściciele nieruchomości przy ulicach nadbrzeżnych zwrócili się do gubernatora ze skargą, iż w czasie budowy portu kijowskiego przekopano ulicę i zniżono poziom bruków jakoby dla łatwiejszego odpływu opadów atmosferycznych; wskutek tego teraz ulice te są zatopione w czasie wylewu Dniepru, co obniża znacznie wartość ich nieruchomości. Proszą oni o delegowanie na miejsce radnych miejskich wraz z członkami i biegłymi zarządu gubernialnego dla zbadania, czy miejscowość ta może nadal pozostawać w dotychczasowym stanie i czy stan ten nie przedstawia poważnego niebezpieczeństwa dla całego miasta pod względem sanitarnym.

— **Wyjazd kuratora.** Kurator kijowskiego okręgu naukowego, radca tajny P. Ziłow wyjechał do gubernii czernihowskiej na lustracyę tamtejszych zakładów naukowych. Towarzyszy mu inspektor okręgowy A. Ziperowski. Obowiązki kuratora okręgu pełni obecnie pomocnik kuratora S. Piewnicki.

— **Przyjazd dowodzącego wojskami.** Wczoraj zrana powrócił z Winnicy do Kijowa dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego, generał-adjutant Iwanow.

OSOBISTE.

— Powrócił do Kijowa pomocnik dowodzącego wojskami kijowskiego okręgu wojennego, generał-piechoty baron A. Zalca.

— Przybył ze Zwinogródki i zatrzymał się w Grand-Hotelu marszałek szlachty gubernii kijowskiej, książę M. Kurakin.

— Dyrektor departamentu leśnego, inspektor korpusu leśniczych, rz. r. st. Kublicki wyjechał do Petersburga.

— KRADZIEŻE. Po całym szeregu kradzieży popełnionych u sądowników, złodzieje z kolei zabrali się do urzędników policyi. W ciągu paru dni okradziono mieszkanie jednego rewirowego i jednego z pomocników komisarzy. Wczoraj wieczorem złodzieje dobrali się do mieszkania pomocnika naczelnika policyi miejskiej, Pieczkowskiego. Rabusie już byli przygotowali sobie paki skradzionych rzeczy, ale na odchodnem zastał ich gospodarz, tak, że zmuszeni byli salwować się ucieczką. Pomimo to jednak zdołali zabrać na sumę 100 rb. kosztowności.

Tego samego dnia dokonano dużej kradzieży u masażystki E. Rozenberg, przy ul. Trechświatitielskiej Nr 5. Wyłamano mianowicie okno i zabrano 810 rb. w gotówce i za 325 rb. kosztowności.

W domu Nr 7 przy Kreszczatyckim Zaułku okradziono na 400 rb. mieszkanie Molinarego.

Przy ul. Obołonskiej Nr 18 okradziono na 355 rb. mieszkanie Kotlarewskiego.

W domu Nr 15 przy ul. Rejtarskiej złodzieje próbowali okraść mieszkanie W. Iljaszenki, ale spłoszeni musieli ratować się ucieczką.

— ZUCHWAŁY RABUNEK. Wczoraj w nocy do mieszkania 76-letniej A. Nestojanowej, przy ulicy Ługowej Nr 29, wtargnęło pięciu rabusiów, uzbrojonych w pałki i z twarzami osmarowanemi sadzą. Obudziwszy staruszkę uderzeniami kijów, rabusie zażądali pieniędzy. Nestojanowa zwlekała z wykonaniem rozkazu, nowe wszakże uderzenia zmusiły ją do pośpiechu. Staruszka oddała im 150 rb. i bandyci umknęli.

— POPALONY NIEBOSZCZYK. Onegdaj wieczorem w rodzinie Bukarzewa, przy Podwalnym Zaułku Nr 1, zmarło 3 miesięczne dziecko. Ojciec położył trupa na stole i pozapalał około niego świece, sam zaś poszedł po trumienkę. W czasie jego nieobecności, jedna świeca się przewróciła i zapaliła sukienkę na zmarłem dziecku. Sąsiedzi wkrótce płomień ugasili, ale dziecko miało już opalone rączki i nóżki.

— ROZGROMIENIE MIESZKANIA. W domu Nr 34 przy ul. Gogolewskiej rozgromiono mieszkanie bawiącego na letnisku w Świątoszynie członka sądu okręgowego, p. Tołuba. Złodzieje skorzystali z nieobecności woźnego sądu, Kardausa i wszystko literalnie w mieszkaniu poprzewracali, zabrawszy oczywiście rzeczy najcenniejsze: bobrowe kołnierze i mufki, futro i złote przedmioty na sumę ogółem 800 rb.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj w lokalu łukjanowieckiej filii pocztowej, przy ul. W.-Dorohożyckiej, jeden z urzędników I. I-ow strzelił do siebie z rewolweru. Pogotowie w ciężkim stanie przewiozło desperata do Aleksandrowskiego szpitala.

Tej samej nocy na ul. Olegowskiej 67-letni Jan D. usiłował się powiesić na słupie od latarni. Na szczęście stróż nocny zauważył desperata i wydobył go ze stryczka.

— POD TRAMWAJEM. Na ul. Aleksandrowskiej tramwaj najechał na dorożkę F. Skrołobowa. Uderzenie było tak silne, że jadąca dorożką Jastrowska wypadła na bruk i mocno się potłukła.

— KONFISKATA ŚWIEC. Na żądanie prawosławnych władz duchownych policya zrobiła rewizyę w kilku sklepach galanteryjnych, handlujących, nie mając do tego prawa, świecami, używanemi w cerkwiach podczas obrzędów ślubnych. Znalezione świece skonfiskowano, a właściciele sklepów pociągnięci będą do odpowiedzialności.

— CHOLERA W KIJOWIE. Onegdaj do szpitala Aleksandrowskiego przewieziono 18 osób z oznakami podejrzanych zasłabnięć żołądkowych.

U pięciu chorych, przebywających w szpitalu Aleksandrowskim skonstatowano bakterye choleryczne. Są to: M. Serbina, D. Nułakowa, A. Michtaluk, P. Michtaluk i P. Freakiej (z Nikolskiej Słobódki). W mieszkaniach chorych dokonano dezynfekcyi.

W szpitalu Aleksandrowskim zmarł onegdaj chory na cholerę S. Gułkowski. W szpitalu dla robotników zmarła dziewczyna Sereda.

Według danych komisyi sanitarnej przy zarządzie miejskim dotąd było w Kijowie 37 wypadków cholery, z tych 18 zakończyło się śmiercią.

Z SĄDÓW.

Fałszywa denuncyacya.

Wczoraj IV wydział kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywał jedną ze spraw, jakie rzadko dochodzą do kratek sądowych. Na ławie oskarżonych zasiadł b. agent sewastopolskiej «ochrany» Kokaszyński, oskarżony o fałszywą denuncyację. Sprawa przedstawia się jak następuje.

Niejaki Ter-Gukasow d. 5 kwietnia r. z. w godzinach rannych wyszedł z hotelu «National» ze swą znajomą Kirejewa, przybyłą doń z Sewastopola. Wtem ktoś zawołał go po nazwisku, poczem podszedł do idących jakiś nieznajomy, który zaczął głośno oskarżać Kirejewą o kradzież. Gukasow wstawił się za nią, zaczęła się sprzeczka, która nareszcie zwróciła uwagę publiczności i policyi. W rezultacie wszyscy troje zostali zaproszeni do cyrkułu dla spisania protokółu. W cyrkule nieznajomy przedstawił się jako agent sewastopolskiego wydziału ochrany, Kokaszyński i oznajmił, że został wydelegowany do Kijowa w celu aresztowania Gukasowa — niebezpiecznego socyal-rewolucyonisty. Skutkiem tego Gukasowa i Kirejewę wsadzono do kozy. Sędzia pokoju, rozpatrzywszy sprawę tej ostatniej o kradzież, uniewinnił ją; Gukasowa zaś przeniesiono z aresztu do więzienia, gdzie przesiedział dopóki nie wyjaśniło się, że policya sewastopolska nigdy go nie poszukiwała i nawet nie miała takiego zamiaru, że Kokaszyński nie był upoważniony do aresztowania Gukasowa i nie mógł posiadać ku temu żadnych pełnomocnictw, gdyż w kwietniu r. z. nie był już agentem sewastopolskiej ochrany.

Na śledztwie sądowem okazało się, że Kokaszyński żył przedtem z Kirejewą, która go następnie porzuciła dla Gukasowa. Pobudką postępku oskarżonego była chęć zemsty.

Sąd przysięgłych uznał Kokaszyńskiego za winnego fałszywej denuncyacyi, lecz zasługującego na względność, wskutek czego został on skazany na 3 miesiące więzienia (podczas śledztwa przesiedział już w więzieniu pół roku).

Ucieczka z cyrkułu.

Dnia 13 stycznia 1909 r. między godz. 6—7 wieczór, w areszcie przy cyrkule bulwarowym w Kijowie wyłamali kraty wraz z ramą okiennąi uciekli więźniowie: Mikołaj Semichodzki, Piotr Burkot, Prochor Iwanow, Jakób Fetisow i Platon Matiuszenko. Wszystkich ich za wyjątkiem Matiuszenki niebawem zatrzymano.

Sprawę tę rozpatrywał piąty wydział kijowskiego sądu okręgowego przy udziale sędziów-przysięgłych. Żaden z oskarżonych do winy wyłamania krat nie przyznał się. Na śledztwie sądowem wyjaśniło się, że Fetisowa trzymano w areszcie za noszenie uniformu, na co nie posiadał prawa, pozostałych aresztowano pod zarzutem różnych przewinień, lecz sprawy przeciwko nim zostały następnie umorzone. Sąd przysięgłych wszystkich oskarżonych uniewinnił.

TEATR I MUZYKA.

Dzienniki muzyczne donoszą, że Feliks Nowowiejski, zamieszkały dotychczas w Berlinie, przenosi się do Krakowa, gdzie ma objąć stanowisko dyrektora towarzystwa muzycznego i kierownika koncertów symfonicznych.

Twórca „Bolesława Śmiałego", Ludomir Różycki, pracuje obecnie nad nową operą pod tyt. „Meduza", której bohaterem jest Leonardo da Vinci. Będzie to pierwsza część trylogii, w której ukażą się także postacie Michała Anioła i Piotra Aretino.

Ze sportu.

—o—

Bol d'Or.

Bol d'Or, klasyczny 24 godzinny wyścig kolarski, z prowadzeniem niemotorowem, odbył się nareszcie po dwukrotnem odraczaniu z soboty na niedzielę na torze Buffalo w Paryżu przy udziale 9 współzawodników. W pierwszych czterech godzinach z powodu wilgotnego wskutek deszczu toru, wyścig odbywał się bez prowadzenia. Oślizgły tor chciano przez posypanie go trocinami poprawić, to jednak miało znów ten skutek, że trociny, unosząc się z pod kół, zasypywały oczy wyścigowcom. Nie obeszło się też bez upadków, w 30 okrążeniu, oprócz Petit-Bretona i Germaina, ulegli im wszyscy, przyczem Ringeval złamał obojczyk. W piątej godzinie wjechali na arenę leaderzy i na czele współzawodników znalazł się zaraz Georget. W 10 godzinie był na przodzie Anglik Shirley, w 11 Lafourcade, w 12 znowu Shirley, nie długo jednak, gdyż wnet wyprzedza go Leon Georget i prowadzi już do końca, osiągając w ostatecznym wyniku wyścigu 845.7 klm., drugim był Comes (807·6 klm.), trzecim Lafourcade (752·1 klm.). Z 9 startujących 6 ukończyło wyścig. Ten sam Georget zrobił w roku zeszłym na torze Velodrome d' Hiver 973 klm. 666 m., osiągając w ten sposób najlepszy rezultat od czasu wprowadzenia tego klasycznego wyścigu, t. j. od r. 1894, Walters bowiem zrobił wprawdzie 1020 klm. 977 na torze w Parc des Princes w r. 1899, ale za prowadzeniem motorowem.

W Tatry na rowerze.

Od dwóch uczestników (dwaj inni z czwórki, nie czując się na siłach, wrócili z Radymna) wspomnianej przed paru dniami na tem miejscu wycieczki, pp. S Porczyńskiego i Inczakowskiego, otrzymujemy z Zakopanego następującą wiadomość:

«Po 4 dniach krążenia kołem stanęliśmy nareszcie dziś (niedziela 19 września) o g. 1 popołudniu w Zakopanem, przejechawszy dotychczas 453 klm. Do Krakowa przybyliśmy w piątek około g. 5, t. j. po dwóch dniach jazdy, mając za sobą 344 klm. Przyjmowali nas tu gościnnie: nasz konsul i kolarze krakowscy. W sobotę rano zwiedzaliśmy miasto, około południa zaś wyruszyliśmy w dalszą drogę do Zakopanego. Mimo dość forsowej jazdy nie odczuwamy najmniejszego zmęczenia tak, że spodziewamy się znacznie prędzej odbyć zamierzoną wycieczkę. Jutro, poniedziałek, wyjeżdżamy dalej, do Morskiego Oka».

Meeting awiatyczny w Berlinie.

Meeting awiatyczny w Berlinie (26 września — 3 października), zapowiada się znów jako nadzwyczajne zdarzenie w rozwoju żeglugi napowietrznej. Dotychczas zgłosili w nim swój udział: Latham (monoplan Antoinette), De Caters (biplan Voisin motor Vivinus), Calderara (biplan Wright), Rougier (biplan Voisin, motor E. N. V.), Orville Wright (biplan Wright), Sanchez Besa (biplan Voisin, motor E. N. V.), Emilio (biplan Voisin, motor E N. V.), H. Farman (biplan Farman), H. Fournier (biplan Voisin), Dufour (biplan Farman).

Plac, z którego odbywać się będą wzloty, a który pod względem wygód dla widzów i możności jaknajdokładniejszych obserwacyi statków napowietrznych ma być o wiele lepiej urządzony, aniżeli ten podczas tygodnia awiatycznego w Bétheny (Reims), kupiono za 9 milionów marek, co wskazuje, że plac ten i w przyszłości będzie przeznaczony na doświadczenia awiatyczne.

Ostatnie wiadomości.

Z finansów niemieckich. Opłaty celne i podatki w cesarstwie Niemieckiem w ciągu czasu od d. 1 kwietnia do d. 31 sierpnia r. b. przyniosły o 80 milionów więcej niż w ciągu takiego samego okresu w roku ubiegłym. Według obliczeń ministerstwa finansów, tegoroczny budżet królestwa Pruskiego zamknie się deficytem 160 milionów marek.

Balony niemieckie w Rosyi. Z powodu ciągłych trudności, robionych przy wyładowywaniu aeroplanów niemieckich w Rosyi, klub aeronautyczny w Poznaniu otrzymał od rządu petersburskiego zapewnienie, że aeronauci niemieccy, zaopatrzeni w legitymacye od konsulatu rosyjskiego w Gdańsku, nie będą na terytoryum rosyjskiem niepokojeni.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Wybory do Rady Państwa.

Kamieniec-Podolski. — W zebraniu wyborczem uczestniczyło 197 polaków i 38 rosyan.

Ksawery hr. Orłowski otrzymał 223 głosy, p. Karaszewicz—155 głosów.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—Dn. 15 września dokonano wzlotów na balonach „Leb'edi" i „Uczebnyj". Wzloty trwały przeszło godzinę.

Jarosław.—W ciągu ostatnich 2 dób w gubernii zachorowały 22 osoby, zmarło 9.

Warszawa.—W południe dn. 15 września nieznani mordercy zastrzelili robotnika i jego kochankę, przyczem wypadkowo ranili troje dzieci.

Astrachań.—Dn. 15 września o g. 11 zrana dokonano na ulicy napadu na płatnika składu monopolowego. Po zrabowaniu 6,850 rb. napastnicy umknęli.

Jakuck. — Otwarte zostały kursy pedagogiczne.

Czerdyń.—Spadł śnieg.

Odesa.—Otwarte zostały wyższe kursy handlowe profesora Fiodorowa i Fajga.

Petersburg.—Telegram ministra dworu z dnia 13 września.

„W cerkwi pałacu Liwadyjskiego zostało odprawione uroczyste nabożeństwo. Na nabożeństwie byli obecni Ich Cesarskie Moście z Najdostojniejszemi Dziećmi, Wielki Książę Dymitr Pawłowicz oraz członkowie świty, obecni w Liwadyi.

Po nabożeństwie odbyło się śniadanie, na którem były obecne Ich Cesarskie Moście.

Petersburg. — Wrócił do Petersburga prezydent Dumy Państwowej— Chomiakow.

Petersburg. — W ciągu ostatniej doby w stolicy zachorowało na cholerę 38 osób, zmarło 13, pozostaje chorych—363.

Petersburg. — W sądzie wojenno-okręgowym rozpoczęto rozpatrywanie sprawy 38 członków bojówki s.-d, oskarżonych o organizowanie powstania zbrojnego w celu obalenia istniejącego ustroju państwowego. Sprawa rozpatrywana jest przy drzwiach zamkniętych.

Moskwa. — Na cmentarzu klasztoru Nowodziewiczego odbył się uroczysty pogrzeb marynarza Tuczkowa, który zginął podczas zatonięcia łodzi podwodnej „Kambała".

Moskwa. — Na polu Chodyńskim awiator Legagneux dwukrotnie dokonał wzlotu na biplanie. Obecnych było przeszło 3,000 widzów.

Wilno.— W sądzie wojenno-okręgowym skończono rozpatrywanie sprawy napadu na pociąg pocztowy w Bezdanach. 3 oskarżonych skazano na śmierć; 2 —na 7 lat ciężkich robót i 1—na 4 lata ciężkich robót.

Petersburg. — Do Dumy Państwowej wniesiono preliminarze zarządu komunikacyi wodnej i dróg szosowych oraz departamentu skarbu państwa.

Rozchód zarządu komunikacyi wodnej został określony w kwocie 29,380,085 rb. Dochód określono w kwocie 655,269 rb.

Preliminarz dochodu departamentu skarbu państwa ma wynosić 48 458,061 rb, zaś preliminarz wydatków—124,086,798 rb.

W liczbie wydatków na emerytury i zapomogi wyznaczono 68,799,583 rb.

Versailles. — Odbył się uroczysty pogrzeb ofiar katastrofy z balonem „République".

Obecni byli: prezydent Fallières, ministrowie, attachés wojenni państw obcych i tłumy publiczności.

Madryt.—Rada ministrów postanowiła przedstawić do zatwierdzenia króla dekret, przywracający gwarancye konstytucyjne we wszystkich prowincyach, z wyjątkiem Barcelony i Gerony, zwołujący kortezy na dz. 2-go października i naznaczający wybory do rad generalnych na 11 października.

Budapeszt. — Dn. 15 września w izbie posłów Weckerle oświadczył, że gabinet, zgodnie z deklaracyą swą z dn. 27 czerwca, złożył podanie o dymisyę, ponieważ kompromis partyi przestał istnieć. Weckerle dodał, iż król wyraził swą zgodę na powołanie Kossutha, w charakterze przywódcy większości, do utworzenia nowego gabinetu.

Belgrad.—Dn. 15 września na uroczystej audyencyi ambasador rosyjski Hartwig doręczył królowi listy wierzytelne.

Madryt.—Zgodnie z oświadczeniem ministra wojny, stojące pod Nadorem wojska hiszpańskie ponowiły atak.

Melilia.—Palą się domy przywódców tubylców. Ogień podłożyli oddani hiszpanom marokańczycy, walczący w szeregach hiszpańskich.

Saloniki.—W pobliżu wsi Bielance, albańczycy urządzili zasadzkę. Z Mitrowicy wysłano wojsko. W pobliżu Sarakijewa okręgu wodeńskiego, ludność bułgarska zabiła eks wojewodę Kolimoma.

Londyn.—Izba gmin obradowała w dalszym ciągu nad billem finansowym. Pomiędzy rządem a opozycyą doszło do porozumienia w tym sensie, że drugie czytanie zostanie ukończone dn. 23-go września. Dalsze debaty nad projektem prawa będą trwać jeszcze czas niejaki. W każdym razie sesya potrwa do pierwszych dni listopada.

Ateny. — Na polu Marsowem odbyło się zebranie 90 związków, korporacyi i towarzystw z Aten i Pireusu. Było obecnych przeszło 70 osób. Zebranie wyraziło protest z powodu ostatnich zajść w polityce wewnętrznej i oświadczyło jednomyślne życzenia narodu, by we wszystkich gałęziach zarządu wkroczyć na drogę postępu i odrodzenia. Postanowiono doręczyć królowi przez ministra-prezydenta adres, w którym wyłuszczono cel zebrania, wyrażono przywiązanie narodu do króla i konstytucyi i zalecono rządowi przeprowadzić konieczne reformy. Uczestnicy zebrania wyruszyli ku pałacowi, gdzie delegacya doręczyła adres królowi, który dał odpowiedź na piśmie i oświadczył: „Mam nadzieję, że rząd mój, ciesząc się mojem zupełnem zaufaniem, podobnież jak i izba, składająca się z patryotów, uznają wasze żądania za słuszne i że odrodzenie kraju, do którego ja dążę równie jak i wy, nastąpi zgodnie z konstytucyą". Tłum urządził entuzyastyczne owacye królowi.

Budapeszt. — W izbie posłów, podczas dyskusyi z powodu oznajmienia o dymisyi gabinetu, Weckerle zakomunikował o propozycyi uczynionej przez niego królowi w celu załagodzenia kryzysu.

Oświadczył on, iż zaproponował królowi przeprowadzenie reformy wyborczej i zachowanie wspólnego banku państwowego dla obu części monarchii. Weckerle proponował także, aby nadać Węgrom większą samodzielność ekonomiczną oraz aby język węgierski został wprowadzony w armii. Propozycya ta jednak nie zyskała poparcia w radzie ministrów wśród członków gabinetu, należących do partyi Kossutha.

W końcu Weckerle oświadczył, iż on i jego koledzy gotowi są ustąpić ze swego stanowiska w przeświadczeniu uczciwie spełnionego obowiązku. (Okrzyki uznania na prawicy).

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg.— Na giełdzie Kałasznikowa usposobienie z otrębami i mąka pszenną słabe, z żytem i mąką rostowską spokojne. Żyto w naturze 118—120 zoł. 93—94 kop., owies wyborowy 72—73 kop., zwykły 69—70 kop., otręby pszenne 70—72 kop., mąka pszenna pytlowana 2 rb. 10 kop. —2 rb. 25 kop., mąka pszenna 1 gatunek 1 rb. 75 kop.—1 rb. 85 kop., mąka rostowska № 1—2 rb. 10 kop. — 2 rb. 25 kop.

Rewel.—Żyto 94 — 95 kop., owies zwykły 68 — 70 kop.

Ryga. — Nastrój z pszenicą mocny. Pszenica 1 rb. 16 kop., żyto 95 kop., owies zwykły 72 — 73 k., siemię lniane 1 rb. 63 kop., makuchy lniane 1 rb. 7 kop.—1 rb. 8 kop.

Samara.—Pszenica rosyjska 82 — 86 kop. żyto 70—72 kop.

Odesa. — Usposobienie słabsze. Pszenica «ulka» 1 rb. 15 kop, żyto 85 kop., owies 77 kop., jęczmień 68 kop., kukurydza 75 kop.

Neworosyjsk.—Pszenica kubanka 10 rb. 60 k. — 10 rb. 65 kop., garnówka 10 rb. 65 kop.—10 rb. 70 k., żyto 8 rb. 40 kop.—8 rb. 50 kop., jęczmień 6 rb. 85 k, kukurydza 7 rb 40 k.—7 rb. 50 k., owies 6 rb. 40 k.—6 rb. 45 k., siemię lniane 6 rb. 50 k.—6 rb. 60 kop.

Berlin.—Usposobienie ospałe. Pszenica na krótki termin 217½ mar., na dłuższy 213¾ mar., żyto na krótki termin 170½ mar., na dłuższy 172 mar., owies na krótki termin 154½ mar., na dłuższy 155 mar., jęczmień ros.-dunajski 128—135 mar.

GIEŁDA.

Petersburg, 15 września.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	93.95
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.—
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.36
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	87¼
5% Pożyczka 1905 r.	100—100¾
5% pożyczka 1908 r.	100—100¾
4½ Pożyczka 1905 r.	98½—99
5% Pożyczka 1906 r.	100¼
4½% pożyczka 1909 r.	93
4% Listy zast. Szlach. Banku	82
4½% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	88½—89½
5% „ „ „ „	95
4% Świadectwa Włościańskie	83¼
4½% „ „	88¾
5% świadectwa włościan.	95
5% pożyczka prem. 1864 r.	447
„ „ 1866 r.	334
5% obl. prem. Szlach. Banku	227
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	—
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	85¼
5% „ Bakińsk.	76—78
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	85—86
4½% „ „	76
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	98—100
4½% „ „	87¾—89¼
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	99½
5% „ „	95
4½ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	83½—85⅝
4½ „ Wileńk. Banku Ziem.	84 5/8
4½ „ Donsk. „	83¾
4½ „ Kijowsk. Banku Ziem.	84⅜
4½ „ Moskiewsk. „	85—86¾
4½ „ Niz.-Samar. „	86⅛
4½ „ Połtawsk. „	84⅞
4½ „ Tulsk. „	84—85½
4½ „ Charkowsk. „	85⅝
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	85¾
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	60
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	388
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	355
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	90½
„ Poł.-Wschod. kolei	129½
„ Azowsko-Dońsk.	550
„ Wołżsko-Kamsk. b.	915
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	384
Akcye Ros. Chińsk.	228
„ Ros. Handl. Przemysł.	307
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	394
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	440
„ Petersb. Prywatui.-Komm.	48¾
„ Kijowsk. pryw. banku handl	295
„ Besarabsko-Taurycк	610
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	530
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	590
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	650
„ Moskiewsk. „	680
„ Niżegor.-Samar. „	628
„ Połtawsk. „	545
„ Petersb.-Tulsk. „	402
„ Charkowsk. „	391
„ Bakińsk. T-a Naftow.	322
„ Kaspijsk. T-wa	4100
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz i Ko.	130
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	11300
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	560
„ Bransk. Kopalni Węgla	159
„ Bransk. Rels. Fabr.	110
„ Naft. T-wa Hartman	209
„ Kołomieńsk. Fabryki	156
„ Fabr. Malcewsk.	355—360
„ Petersbursk. Metallurg.	135
„ Nikopol-Mariupolsk	52½
„ Putiłowsk.	104½
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	360
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	185
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	122½
Akcye Fabr. Wag. Fenix	191
„ T-a „Dwigatiel"	55
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	92

ROZMAITOŚCI.

Ludożerstwo w Indyach. Niebezpiecznem jest, wprost zagrażającem życiu, pojawienie się białego człowieka na terytoryum indyjskiem.

Panuje tam bowiem straszny głód, który pochłania nieobliczalne ofiary—wprost milionowe. W takiej sytuacyi, jaka obecnie w Indyach jest, może odważyć się na wkroczenie w granice indyjskie tylko anglik lub amerykanin.

Ofiarą tego wypadku padł tym razem anglik Robert Caloumeer, zapalony łowca.

Wybrał on się sam jeden na polowanie dzikich bestyi do pewnego stanu indyjskiego, zaopatrzony w rozmaite rodzaje broni. Przyjaciele, wiedząc o tem, jaki jest stan rzeczy, odradzali mu gwałtownie, ten jednak postawił na swojem i poszedł. Zaledwie przeszedł nie całą milę angielską, zaszeleściło coś w złomie skalnym. Zanim zdołał rozpatrzyć się, skąd szelest dochodził, świsnęła mu nad głową zdradliwa strzała i i drasnęła go lekko w czoło. W jednej chwili odpowiedział napastnikowi kulą karabinową. W tem nagle zaszumiało w gąszczu. Oto cała falanga uzbrojonych indyan wynurzyła się z krzaków i rzuciła się w stronę anglika. Robert Calonmeor wysyłał im jednę kulę za drugą tak pośpiesznie, że się zatrzymali w połowie drogi. Namyślali się chwilę, lecz nie długo to trwało. Biegiem, z jakimś dzikim okrzykiem rzucili się na ofiarę swoją. Cała warstwa czarnych cielsk przytłoczyła swoim ciężarem anglika. Wtem dały się słyszeć strzały. To przyjaciele anglika spieszyli mu z pomocą. Wszystko było za późno. Widzieli jeszcze indyan, jednego umykającego z wyrwaną ręką anglika, ociekającą krwią, drugiego z nogą, trzeciego, jak wysysał z czaszki mózg. Dopadli wreszcie miejsca strasznego wypadku, zobaczyli tam jednak tylko tułów, rozmiażdżony wstrętny, a na nim trzech indyan zduszonych, dwóch zaś opodal zabitych kulą, celnie wymierzoną.

Piotr Loti. 42)

Rozczarowane.

(Z życia haremów tureckich).

Jakaś młoda turczynka, którą zaledwie raz widział i to pod gęstym czarnym woalem, chwaliła się, że jest jego przyjaciółką i że była natchnieniem projektowanego dzieła.

I biedna Dżenana w swojem dalekiem więzieniu prawie odchodziła od zmysłów wskutek nieco dzikiej zazdrości.

„Czy ty nie rozumiesz, Andrzeju, jaki gniew bezsilny opanowuje całą naszą istotę na myśl, że ktoś inny, obcy mógł się wcisnąć między nas i ciebie?

„Zwłaszcza, gdy ta napaść dotyczy przedmiotu, który my uważamy za naszą własność wyłączną — pańskiego wspomnienia, pańskiej koncepcyi Wschodu!

„Czy pan nie wiesz, a możeś pan zapomniał, że ryzykowaliśmy naszem życiem (nie mówiąc już o naszym spokoju) i to wyłącznie dla tego, aby dać panu możliwie najlepsze i najdokładniejsze pojęcie o naszym kraju...

„Wszak nie miałyśmy bynajmniej zamiaru zdobywać pańskiego serca, które wiemy, że jest zamknięte.

„O nie...

„Czyniłyśmy to wszystko, aby porwać i zaabsorbować pańską wyobraźnię artystyczną i dać jej jako karm, jeżeli tak rzec można,—marzenia na poły realne.

„I ażeby dosięgnąć tego celu, który zdawał się na pozór niewykonalnym, ażeby pokazać panu to, co bez nas mogłeś pan posiąść zaledwie myślą i wyobraźnią, zaryzykowałyśmy zupełnie świadomie rozniecić w naszej duszy wieczny smutek i wyrzuty wieczne.

„Czy myślisz pan, że znalazłoby się dużo kobiet europejskich, któreby zdecydowały się dobrowolnie uczynić coś podobnego?

Są chwile, kiedy z istotnym bólem rodzi się pewność w duszy, że powstaną w panu inne myśli, które zabiją wspomnienie o nas, że inne wrażenia staną się dla pana droższemi od wrażeń doświadczanych w naszej Turcyi, przez nas i wraz z nami.

„I pragnęłabym w takich chwilach, aby, skończywszy tę książkę, nie pisał pan żadnej innej, żebyś pan o niczem więcej nie myślał, żeby oczy pańskie stałe i jasne nie zapełniały się nigdy słodyczą, wywoływaną przez inne istoty.

„A gdy życie staje się dla mnie zbyt ciężkiem, pocieszam się myślą, że ono będzie niedługiem.

„I jeżeli ja pierwsza z tego świata odejdę i jeżeli wyswobodzona z pętów ciała dusza może się z tym światem porozumiewać, to moja dusza zawładnie twoją i zmusi ją, aby z nią była na wieki.

„Z rozkoszą oddałabym życie za to, aby módz się dowiedzieć, co się dzieje w duszy pańskiej.

„Chciałabym posiadać władzę sprawiania panu bólu i świadomość tej mojej siły.

„A pragnęłabym tego ja, bo właśnie—ja, istota, która zaledwie przed paru miesiącami oddałabym życie moje, aby uczynić pana szczęśliwym.

„Przez Boga, Andrzeju, czyż jesteś pan tak bogaty w przyjaźń, że przestałeś ją cenić zupełnie?

„Czy jest to szlachetnie, Andrzeju, sprawiać ból tym, którzy pana kochają, z oddali z taką, wolną od wszelkiej myśli o nagrodzie, tkliwością?..

„Nie niszcz pan nieopatrznie przywiązania, które może jest nieco egoistyczne i zazdrosne, lecz jednocześnie może najgłębsze i najprawdziwsze z liczby tych, któreś pan spotkał w swojem życiu.

Dżenana.

List ten zdenerwował Andrzeja.

Zarzuty, które w sobie zawierał, były dziecinne i pozbawione wszelkiej podstawy, bo oprócz tych trzech żadnej innej przyjaciółki wśród turczynek nie posiadał.

Najbardziej atoli rozdrażnił go ogólny ton listu.

„Tym razem nie należy siebie oszukiwać więcej—rzekł sobie w duchu.

„Oto prawdziwie fałszywa nuta, oto dysharmonijny błysk światła w tej potrójnej przyjaźni siostrzanej, ktora, jak mi się zdawało, posiadała taką czystość niezmienną i niezwalczoną.

„Biedna mała Dżenana, ale, czyż to jest możliwem istotnie?..

Spróbował następnie bliżej wnikać w tę nową a tak nieprawdopodobną napozór sytuacyę.

„To jest niemożebnem — pomyślał sobie — i to nigdy stać się nie powinno. Nie chcę tego. Co do mnie, rzecz to zdecydowana".

Taka zaś mocna i szczera decyzya wydała mu się dobrą i zupełnie dostateczną obrona przeciwko niepotrzebnym myślom i zdradliwej słabości.

W gruncie rzeczy nie było w tem żadnej szczególnej ze strony Andrzeja zasługi, bo on i sam był zupełnie przekonany, że Dżenana nawet kochając go, na zawsze zostanie nieprzystępną.

Teraz znał już to młode stworzenie ufne i dumne, śmiałe i czyste.

Była zdolną wprawdzie otworzyć swą duszę przed dalekim, a raczej oddalonym przyjacielem, który, według jej przekonania, nigdy nie wyjdzie z roli starszego brata, lecz na pewno ukryłaby na zawsze swoją twarz pod czarnym woalem, gdyby tylko odwarzył się na dłuższy i gorętszy uścisk dłoni.

Ale to nie zmniejszało powagi i grozy położenia.

Przypomniał sobie słowa, które kiedyś wyrzekła i na które nie zwrócił zrazu należytej uwagi.

Teraz przypomniał je sobie.

Teraz brzmiały mu w uszach tonem jakiejś złowieszczej, ponurej grozy...

„W miłości turczynki dla cudzoziemca nie może być innego wyjścia, jak tylko ucieczka, lub śmierć".

Na drugi atoli dzień pogoda była przepyszna i całe to przejście wydało mu się o wiele mniej groźnem i niebezpiecznem.

Pomyślał sobie, że i tym razem list Dżenany grzeszy zbytkiem „literatury" i zawiera w sobie dużo przesady wschodniej.

Zresztą w ciągu ostatnich lat kilku on wogóle nie wierzył w miłość ku sobie, i aby uwierzyć potrzebował dowodów zupełnie jasnych i stanowczych.

Z sercem bardziej spokojnem niż wczoraj udał się na schadzkę z Zeynebą i Meleką w dzielnicy Sułtana Selima.

Stambuł tak niezmiernie piękny i wspaniały zdaleka, miał dzisiaj wygląd bardzo marny, wskutek wilgoci i błota, nieodstępnych towarzyszy odelgi.

W cieniu przyułku, gdzie znajdował się znany mu dom spotkań, wciąż jeszcze leżały resztki śniegu.

W małym, skromnym, nieco dziś chłodnym haremie Zeyneba i Meleka spotkały Andrzeja z podniesionymi woalami i z ciepłem radosnem uczuciem, jak starszego, dawno niewidzianego brata.

Zaraz w pierwszej chwili uderzyła go zmiana w ich powierzchowności.

Twarz Zeyneby o rysach, jak zawsze wytwornych i prawidłowych miała odcień żółtawy, usta jej pobladły i oczy jak gdyby się zwiększyły.

Widocznie zima, niezwykle w tym roku surowa, wzmogła nasiona choroby, którą Zeyneba lekceważyła.

A i Meleka, na czole której wyrosło kilka bolesnych zmarszczek, pobladła także.

Dawało się w niej wyczuwać tragiczne jakieś zześrodkowanie się, jakiś upór twardy i zawzięty przeciwko czemuś, z czem walkę przeprowadzała konsekwentnie.

Na nieme pytanie Andrzeja odparła krótko i szorstko:

— Oni mnie znowu chcą zamąż wydać!

— A pani?... — zapytał Zeyneby.

— Och ja mam środki wywalczenia sobie swobody tutaj... — rzekła, wskazując na swoje piersi, skąd chwilami wyrywał się ciężki kaszel.

Obie były bardzo zainteresowane wczorajszym listem Dżenany.

List ten przeszedł przez ich ręce zapieczętowany, czego nie czyniła nigdy dotąd...

Niepokoiły się, coby to miało znaczyć?

Dotychczas wszak nie było między niemi zgoła tajemnic żadnych.

— O czem pisała do pana?.. — pytały.

— Mój Boże!... Bagatela... Dziecińswo. Poprostu zaniepokoiły ją jakieś głupie haremowe plotki i zupełnie napróżno...

— Ach!... historya nowej inspiratorki pańskiej książki... — przerwały.

— Tak jest... I mogę panie zapewnić, że to nie ma sensu, bo po za wami trzema i kilku widmami, z któremi wyście mnie poznajomiły...

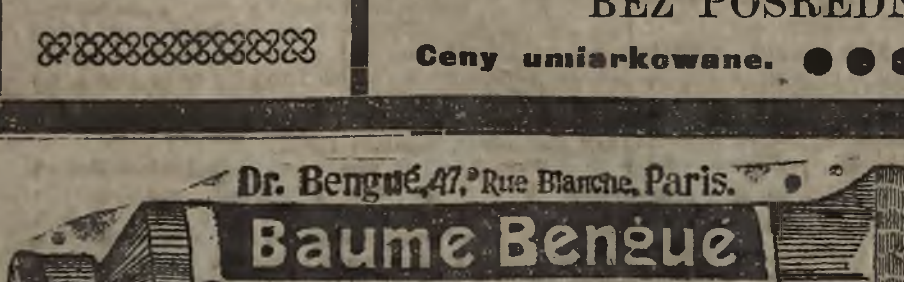
— To też myśmy nie wierzyły w to nigdy — ani ja, ani moja siostra. Ale ona... tam... na swojem wygnaniu... Co pan chce... W samotności najrozmaitsze myśli przychodzą do głowy.

— Widocznie tak się właśnie i stało, jest bowiem zupełnie seryo zagniewana na mnie.

— Ale chyba nie śmiertelnie — przerwała Meleka.

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI



Rozkład jazdy pociągów.

(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Humań, Radziwiłłów, Wiedeń—odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 5 m. 00 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 50 wieczorem.

Letni II i III kl. Fastów odchodzi o g. 4 m. 35 po poł. przych. o godz. 6 min. 01 zrana.

Letni II i III kl. Teterów odchodzi o godzinie 10 m. 30 zrana, przych. o g. 8 m. 19 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Posobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch o g. 12 minut 20 w poł., przychodzi o g. 5 min. 30 po poł.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m. 40 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 12 m. 40 w poł., przych. o g. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przych o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol—odch. o g. 8 m. 10 w., przychodzi o g. 9 m. 51 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremieńczug—odch o g. 16 min. 20 zrana, przychodzi o godzinie 1 m. 50 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 6 m. 35 wiecz., przych o godz. 11 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkinskiej.